NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy".

Rok IV. Nowemiasto, dnia 17 października 1931. Nr. 41

Na niedzielę XXI. po Świątkach.

EWANGELJA,

napisana u św. Mateusza w rodz. XVIII. w. 23—35.

Onego czasu powiedział Jezus uczniom swoim tę przypowieść: Przypodobane jest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który chciał kłaść liczbę z sługami swoimi. A gdy począł liczbę kłaść, przywiedziono mu jednego, który mu był winien dziesięć tysięcy talentów. A gdy nie miał skąd oddać, kazał go pan jego zaprzedać i żonę jego i dzieci i wszystko, co miał i oddać. A upadłszy sługa on, prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość nademną, a wszystko tobie oddam. A pan, zlitowawszy się nad onym sługą, wypuścił go i dług mu odpuścił. Lecz sługa on, wyszedłszy, znalazł jednego z towarzyszów swoich, który mu był winien sto groszy; i ująwszy, dusił go, mówiąc: Oddaj, coś winien. A upadłszy towarzysz jego, prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość nademną, a oddam ci wszystko. A on nie chciał, ale szedł i wsadził go do więzienia, ażby oddał dług. A ujrzawszy towarzysze jego, co się działo, zasmucili się bardzo i przyszli i powiedzieli panu swemu wszystko, co się było stało. Tedy zawołał go pan jego i rzekł mu: Sługo niecnotliwy, wszystek dług odpuściłem ci, iżeś mię prosił. Iżali tedy i ty nie miałeś się zmiłować nad towarzyszem twoim, jakom się i ja zmiłował nad tobą? I rozgniewawszy się pan jego, podał go katom, ażby mu oddał wszystek dług. Takci i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.

I odpuść nam nasze winy, jak i my odpuszczamy naszym winowajcom.

Nie znajdujemy dosyć słów na potępienie owego niemiłosiernego sługi, który towarzysza swego chwyta i dusi za dług tak błahy, bo zaledwie 100 groszy wynoszący. Zapomniał niewdzięcznik, że dopiero przed chwilą król, pan jego, darował mu dług, z powodu swej wysokości nigdy nie dający się spłacić, zapomniał i za marnych sto

groszy gotów towarzysza swego nawet życia pozbawić! Niedawno u nóg króla czołgał się i żebrał miłosierdzia, a gdy je uzyskał, pewny siebie, nie ma litości nad biednym towarzyszem, dłużnikiem swoim. Gdy bowiem towarzysz, upadłszy, prosił go: miej cierpliwość nademną, a oddam ci wszystko, on nie chciał, ale szedł i wsadził go do więzienia, ażby oddał dług".

Podobnie do tego sługi postępują ci katolicy, którzy, zaciągnąwszy grzechami swemi nieskończony dług u Pana Boga, żądają miłosierdzia dla siebie, lecz długów, jakie ich bracia u nich zaciągnęli, to jest obrazy i uraz przebaczyć im nie chcą. Bóg, gdy go proszą, przebacza im wszystko, a oni, spotkawszy bliźniego, duszą go, jeżeli nie w dosłownem tego słowa znaczeniu, to w jakikolwiek inny sposób okazując, iż winy mu nie odpuszczą, a nawet mszczą się nieszlachetnie. Idą nibyto pojednać się z Bogiem, lecz nawet w trybunale Pokuty, przy Spowiedzi św., nie chcą bliźniemu przebaczyć, pod pozorem, iż oni niewinni, ale im się krzywda stała. Uczęszczają całemi latami do spowiedzi i Komunji św., ale niegodnie, bo i cóż to za przebaczenie urazy bliźniemu, jeżeli nie chcą do niego ni słowa przemówić, a nawet na jego chrześcijańskie pozdrowienie wcale nie odpowiadają.

Są inni, którzy pozornie tylko dają się przeprosić albo sami przepraszają, ale z wieczną urazą w sercu, gdzie mogą, wprost lub ubocznie szkodzą bliźniemu na sławie, na majątku, niepomni na słowa Pisma św.: „Odpuść bliźniemu twemu, który ci szkodzi, a tedy tobie proszącemu grzechy rozwiązane będą".

Jako Jezus na krzyżu odpuścił wszystkie winy, nam wszystkie długi, jakieśmy grzesznem życiem zaciągnęli wobec Zbawcy naszego, tak i my przebaczmy wszystko bliźniemu.

Następujący przykład poucza nas, jak przebaczać należy. W mieście Lionie, we Francji, żył ksiądz, nazwiskiem Sorel, który w czasie rewolucji francuskiej, za zdradą starego sługi, stracił pod gilotyną rodziców i dwie siostry.

Ksiądz ten, chodząc ze Mszą św. do kościoła św. Jana, spotykał na schodach świątyni starego biedaka, którego codziennie obdarzał jałmużną. Nie zastawszy go pewnego razu przed kościołem, odwiedził go w domu, śmiertelną złożonego chorobą. Na pytanie, czy czego nie potrzebuje, odpowiedział, iż czuje się bardzo nieszczęśliwym. Służąc długie lata u pewnej zamożnej rodziny — były jego słowa — gdy ta ukryła się w czasie zaburzeń przed prześladowaniem rewolucyjnego rządu, łakomiąc się na powierzone mi pieniądze, zdradziłem rządowi miejsce ich pobytu, wydając tym sposobem na śmierć ojca, matkę i dwie ich córki, synek bowiem mały cudownie ocalał. Od tej chwili, nie zaznawszy nigdy spokoju, ażeby przebłagać Bogu, począłem żyć z jałmużny, teraz, będąc bliskim śmierci, czuję, że grzech mój nie zasługuje na przebaczenie. Popatrz, ojcze, na te dwa zakryte obrazy, wiszące na ścianie, oto ofiary mojej zbrodni. Z bijącem sercem zrywa ksiądz Sorel zasłonę z obrazów i poznaje: to jego zamordowani rodzice, drogi ojciec i matka. Oto kapłan u łoża umierającego mordercy jego własnych rodziców i sióstr, czy mu przebaczy,

jakie będą jego słowa? Zbliżył się ks. Sorel do umierającego i rzekł: „Bracie mój, myśl o śmierci! Jeżeli żałujesz, Bóg ci przebacza tak, jak i ja ci z całego serca przebaczam, bo ja jestem synem tych, których ukrzywdziłeś". Zdjął kapłan krzyż ze ściany, krzyż skradziony niegdyś w domu jego rodziców, a błogosławiąc nim chorego, wyspowiadał go na śmierć. Na końcu podał i uścisnął mu rękę na znak przebaczenia w imię Jezusa, w imię miłości i wiary.

Odnalezienie grobowca św. Jana Ewangelisty i 7 braci śpiących w Efezie.

Na terenie dawnego Efezu i w jego okolicy od pewnego czasu czyni poszukiwania archeologiczne misja austrjacka, której udało się, jak donosiliśmy, odkryć grobowiec św. Jana Ewangelisty, który umarł w Efezie.

Tej samej ekspedycji udało się również odkryć grotę z grobowcem t. zw. 7 braci śpiących.

Według starożytnej legendy, za panowania Decjusza, w roku 240 naszej ery, 7 młodych chrześcijan z Efezu, skazanych na śmierć, ukryło się w grocie, gdzie zamurowani — według legendy — zasnęli i obudzili się dopiero w 200 lat później, gdy prześladowanie już minęło, poczem, dawszy świadectwo tego cudu, zasnęli snem wiecznym.

Grobowiec w grocie nosi podobno datę 445 roku po Chr., t. j. mniejwięcej datę, odpowiadającą przebudzeniu się młodzieńców, a z drugiej strony liczne groby w sąsiedztwie zdają się świadczyć o czci, jaką cieszyli się po swej śmierci u wiernych.

O zwrot klasztoru Kartuzów we Francji.

Słynny klasztor Kartuzów francuskich, Grande Chartreuse, który w swoim czasie skonfiskował rząd francuski, pomieszczając w nim „międzynarodowy dom wypoczynkowy dla pracowników umysłowych", jest przedmiotem, co do którego Kościół nie zaniechał dotąd dochodzić swych praw. Spór, oczywiście, nie został jeszcze rozstrzygnięty.

Charakterystycznem jest odezwanie się jego ze zwiedzających klasztor Grande Chrtreuse Amerykanina, członka izby handlowej. Zapytany, co go najbardziej w tym klasztorze uderzyło, odpowiedział:

„Nieobecność zakonników! Nie jestem katolikiem; według sumienia mego idzie tu o zagadnienie sprawiedliwości. Kto dla celów wzniosłych zbudował takie budynki, nie może z nich być usunięty. Budowle te rozumieć można tylko w obecności ich twórców".

Ciche bohaterstwo zakonnic, pielęgniarek trędowatych.

Niedawno rząd włoski odznaczył medalem zasługi siostrę Modestę Ravassa ze Zgromadzenia N. P. Nieustającej Pomocy. Był to dowód uznania za niewypowiedziane trudy i poświęcenie bohaterskiej za-

konnicy, która w ciągu trzydziestu lat opiekowała się trędowatymi w zakładzie Contractacion w Ameryce południowej.

Życie tej zakonnicy jest świadectwem samozaparcia, do którego może dać siłv tylko miłość chrześcijańska. Pragnienie siostry Modesty, by wszystkie dni swoje spędzić przy tych najnieszczęśliwszych wśród nędzarzy, spełniło się okrutnie w r. 1906, gdy zaraziła się tą okropną chorobą i musiała opuścić Zgromadzenie, by już odtąd wcale nie rozstawać się z trędowatymi.

W ciągu 10 lat przebywała sama jedna wśród dotkniętych tem samem nieszczęściem sióstr indyjskich, dopiero w roku 1916 osłodziła jej samotność dawna jej przełożona, Teresa Rota, która także zaraziła się trądem. W kilka lat potem przybyła trzecia towarzyszka, siostra Dominika Barbero, która po 20 latach pracy w leprozorjum powiększyła liczbę trędowatych.

Wszystkie trzy zakonnice, skazane na powolną i okrutną śmierć, zachowały najzupełniejszą pogodę ducha i stały się prawdziwem błogosławieństwem dla ofiar trądu w tej okolicy.

Poświęcenie kościoła M. B. Zwycięskiej w Warszawie.

W niedzielę, 4 bm. na Pradze, na Kamionku odbyło się poświęcenie nowowybudowanego kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej, który powstał jako votum i podziękowanie za „Cud nad Wisłą".

Akt poświęcenia i nabożeństwo zgromadziły liczne rzesze wiernych.

Kobiety hiszpańskie w obronie religji.

Delegacja kobiet hiszpańskich doręczyła prezydentowi kortezów memorjał, który zawiera 1.401.000 podpisów i domaga się: niezmieniania artykułu konstytucji z r. 1876 w sprawie stosunków między Kościołem i państwem bez uprzedniego porozumienia ze Stolicą Apostolską, niewykluczania ojców rodzin z rad wychowania publicznego, obowiązkowego nauczania religji w szkołach, respektowania rodziny chrześcijańskiej, uznawania, jak dotychczas, nierozerwalnego charakteru małżeństwa, niewydalania z kraju zakonów religijnych, umożliwienia powrotu biskupom, którzy zmuszeni zostali do opuszczenia swych diecezyj.

Nowy kościół dla murzynów w Natalu.

W Pietermaritzburgu dokonano konsekracji nowego kościoła pod wezwaniem św. Leona Wielkiego, przeznaczonego wyłącznie dla murzynów tych okolic. Kościół wzniesiony został z kamienia i może pomieścić 300 wiernych. Przy kościele mieści się szkoła dla krajowców, 14-ta z założonych dotychczas w tym okręgu. Szkoły te posiadają razem ponad 750 uczniów.

Liczba katolików w Grecji.

Według spisu ludności, dokonanego w r. 1928, Grecja liczy 35.182 katolików, w tem 27 747 Greków, 2.878 Włochów i 1.326 Ormian. Reszta należy do różnych innych narodowości.